

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Zgromadzenia kupieckie.

(Notatki z życia miasteczek).

Mamy wiele instytucji, które przynieść mogą pożytek, lecz niestety, nie umiemy, czy też nie chcemy z nich korzystać.

Do liczby takich, bardzo doniosłych instytucji, należą **zgromadzenia kupieckie**.

Prawo o zgromadzeniach kupieckich wydanem zostało d. 11 stycznia 1817 r. (Dz. pr. t. IV str. 159); zgromadzeń zaś takich w całej naszej gubernii istnieje dwa: w Piotrkowie i Częstochowie. Trzecie zgromadzenie, w Łodzi, z powodów nam niewiadomych, od r. 1875 istnieć przestało.

Władza gubernijalna obecnie, w okólniku J.W. Gubernatora z d. 11 (23) sierpnia 1888 r. № 941 i Izdy Skarbowej z d. 25 października (6 listop.) z r. № 13830 odniosła się do miast powiatowych, polecając utworzenie w nich zgromadzeń kupieckich.

Nie wątpimy, że pożyteczną inicjatywą władzy znajdzie posłuch wśród kupców; my ze swej strony postaramy się, w możliwie jasny sposób, wykazać korzyści, jakie z zawiązywania zgromadzeń kupieckich można i należy osiągnąć.

W zasadzie, handel jest wolny; wszystkim, którzy odpowiednio podatki opłacają, dozwolony bez obowiązku zapisywania się do zgromadzeń kupieckich.

Kupcem jednakże, t. j. korzystającym z pewnej sumy praw osobistych, stanowi kupieckiemu służących, jest ten tylko, kto do **zgromadzenia kupieckiego** został przyjęty.

Podług Art. 5 Najw. Uk. z d. 23 maja 1868 r. zaprowadzającego u nas ustawę o opłatach z d. 9 lutego 1865 r., „przy wejściu do zgromadzeń kupieckich i w ciągu należenia do takowych, mają być przestrzegane istniejące w tej mierze przepisy, z koniecznym warunkiem brania oo rok „świadectwa I lub II-ej gildyj”.

Te przepisy mieszczą się w wyżej cytowanym postanowieniu Namiestnika z r. 1817 — i są następujące. Chcący zostać kupcem winien złożyć świadectwo konduity i odbytej dwuletniej służby w charakterze subiekta, a nadto udowodnić, że posiada 6000 złp. (900 rs.) majątku. Ci, którzy praktyki „czeladniczej” nie odbyli — winni dowieść, że handel swój prowadzić będą przez osobę, która praktykę w charakterze subiekta odbyła. Obecnie, stosownie do wyżej przytoczonego Art. 5 pr. z 1868, wymagany jest jeszcze dowód opłaconego świadectwa I lub II gildyj.

Po przejrzaniu dowodów urząd starszych — stanowi o przyjęciu w poczet kupców, a prezydent miasta wydaje odpowiednie świadectwo.

Starsi zgromadzenia kupców, prowadzą

oddzielną księgę, w której postanowienia zapisują; księgę tę i nadal prowadzić winni, albowiem w istniejących przepisach, żadna nie zaszła zmiana i, aby do zgromadzenia kupców należeć — trzeba powyższym warunkom zadość uczynić i przez postanowienie starszych do zgromadzenia być przyjętym, — wyjątek przewidziany jest w Art. 53 pr. z r. 1817.

Przyjęty do zgromadzenia kupców opłaca do skrzynki kupieckiej w kasie miejskiej obecnie rs. 15.

Otóż „w każdym mieście gdzie się znajduje 10 lub więcej kupców, ci składają będa zgromadzenie.” Zgromadzenie co trzy lata zwolowane przez prezydenta miasta, wybiera starszego i podstarszego; ci wraz z dodanym im urzędnikiem magistratu, jako komisarzem, stanowią urząd starszych.

Obowiązki tych właśnie starszych, są bardzo, bardzo doniosłe. Należy do nich:

- 1) ułożenie listy kupców.
- 2) dopełnianie przepisów względem uczniów; czeladzi i kupców i, co najważniejsze
- 3) przestrzeganie porządku i dobrej wiary w kupiectwie.

Co do 2. Przedewszystkiem starsi utrzymują i utrzymywać nadal powinni księgę uczniów oraz księgę czeladników (przy wpisaniu ucznia pobiera się rs. 1 kop. 50). Oni to są naturalnymi opiekunami ucznia, starają się o umieszczenie uczniów i czeladników u kupców, zatwierdzają i zapisują do uczniowskiej księgi umowy zawarte między opiekunami uczniów a kupcami, stanowią o przedłużeniu lub skróceniu uczniowskiej praktyki (ustanowionej przez prawo na lat 4), egzaminują uczniów chcących się wyzwolić na czeladników, wyzwalają i wydają świadectwa (za opłatą rs. 3 kop. 60). Co najważniejsze — oni **zatrwalniają spory między czeladnikami, uczniami, a pryncypalami i tylko spory przez nich niezatwalnione, należą do drogi właściwej sądowej.** (Art. 58).

Punkt trzeci — jeszcze ważniejsze nadaje starszym prawa. Oni to nad honorem i ciężką stan kupieckiego ezuwać winni, a art. 59 naszego prawa pozwala im, w rzeczach policyi kupiectwa, „wnioski swe czynić prezydentowi”. — Każdy czyn nieuczciwy, każdy szwindel, wchodzi w zakres ich jurysdykcyi; prawo inicjatywy jest im przyznane ilekroć idzie o ulepszenia dotyczące stanu ich, lub ich interesów.

Fundusze zgromadzenia składają się z wyżej wyszczególnionych opłat i obracane być mogą na potrzeby kupiectwa. — Jak rozległa jest władza starszych, jako dowód niech posłuży, że w Piotrkowie, dzięki im (specyjalnie starszemu, p. Zaleskiemu) założoną została szkoła handlowo-niedzielną, na którą w roku zeszłym wydatkowano rs. 333 kop. 80.

Swoją drogą — istniejące po dziś dzień urzędy starszych, niewielką odznaczyły się żywotnością. Nie widzieliśmy czynów, któ-

reby ujawniały wpływ starszych na ogół kupiectwa, niesłyszeliśmy o szerszej ich działalności w stosunkach między pryncypalami a uczniami i subiektami, ani o inicjatywie w rzeczach dobro handlu i przemysłu mających na celu. Życzymy, aby odtąd w całej pełni korzystali z przysługujących im praw.

Na zakończenie dodajemy, że w Piotrkowie zgromadzenie kupców liczy 43 członków (1 prawosławny, 9 katolików, 33 starozakonnych), że w skrzynce znajduje się 1650 rs. gotowizną, że nasze zgromadzenie posiada prawo własności gruntu, dającego 166 rs. 75 k. rocznego dochodu, że na wsparcia udzieliło w roku zeszłym rs. 18.

J. S.

W kwestyi ksiąg handlowych w języku polskim.

(Odpowiedź panu H. R.)

Podziękować przedewszystkiem muszę Szanownemu Panu, żeś zwrócił uwagę na korespondencyję moją z Łodzi w № 4 „Tygodnia” pomieszczonej. Pisałem z Łodzi i o Łodzi, szanowny pan zaś przyznaje, że domów chrześcijańsko-polskich Łódź *wcale nie posiada*; na firmy więc nieistniejące, nie mogłem wkładać obowiązku wprowadzenia języka polskiego do kantorów i fabryk w Łodzi. Zresztą, wybaczy Szanowny Pan, że nie mogę się z nim w jednym punkcie zgodzić: nie uważam, żeby obowiązek wyższy ciążył bardziej firmy chrześcijańsko-polskie, niż żydowsko-polskie; uważam, że obowiązki są równe.

Zarówno wypowiedziane przezemnie zdanie, że czas chyba, aby żydzi „zastanowili się na tem, co to jest człowiek i jakie są jego obowiązki etc.”, jak i cała moja korespondencyja, nie jest admonicyją w znaczeniu nagany — jest tylko *wskazówką*. Nie chcemy nawet przypuszczać, że ów język niemiecki króluje w fabrykach krajowych z *winy, skutkiem złej woli właścicieli*; wolimy wierzyć, że dzieje się to jedynie skutkiem rutyny, której odrazu pokonać nie można było. Powtarzamy więc naszą wskazówkę, a Szanownego Pana prosimy, aby wpływem swoim zechciał poprzeć nasze usiłowania.

Jeszcze jedno: nie pojmujemy, dlaczego Pan bronić nie chce żydów polskich; my byśmy ich bronili, *gdyby ich krzywdzono*. Nie wiemy, czy korespondencyja nasza doszła do wiadomości Łodzian; „Dziennik Łódzki” nie zwrócił na nią uwagi. Wdzięczni byśmy byli Szanownemu Panu, *o*dyby w tej mierze poinformować nas raczył. — Do kwestyi tej wrócimy jeszcze z czasem.

Szkoda, że Szanowny Pan nie wymienia firm chrześcijańsko-polskich, *ho*dujących nieuczynnie.

Wiadomości Bieżące.

— **Na zebraniu** rady Zarządzającej Tow. Dobr., zwołanej nazajutrz po odbytych w zeszłą niedzielę wyborach, delegacje do rozmaitych czynności na nowo ukompletowane i zorganizowane zostały. Na miejsce zastępcy prezydującego p. Boduszynskiego, który zrzekł się zupełnie udziału w radzie (wraz z pp. Filipskim i Jędrzejewiczem), obrano p. Strzyżowskiego.

— **Komitet** do urządzania zabaw na dochód miejscowego Tow. Dobroczynności ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych, że ostatni wieczór tańcujący w bieżącym karnawale na cel powyżej wskazany ma się odbyć w sobotę, dnia 18 lutego (2 marca), w salach p. Skibińskiego. Początek zabawy o godzinie 9 ej, wejście na wieczór dla panów 2 rs. dla pań 1 rs.

— **Dwa jarmarki.** W końcu listopada r. z. donosiliśmy o podjętych staraniach, w celu uzyskania od władzy pozwolenia na przedłużenie dwóch jarmarków w naszym mieście: — majowego po Ś-tym Stanisławie i listopadowego po Ś-ym Marcinie, każdego na 4 dni. — Obecnie dowiadujemy się, że władze wyższe zgodziły się na żądane przedłużenie; ale na dwa dni tylko.

— **Nowy chór** amatorski. — W Niedzielę d. 17 b. m. pierwszy raz dał się słyszeć nowy chór amatorski w kościele poddominikańskim. Organizatorem chóru jest p. Antoni Jastrzębowski, a przewodniczącym i kierownikiem p. Józef Ziółkowski. Całość chóru, przy dość dobrych głosach płci obojga, wywarła na słuchających miłe wrażenie, tem bardziej, że nie spodziewano się, aby w tak krótkim czasie, świeże siły mogły się tak przygotować; widocznym jest, że dobra chęć i praca wiele dokazać mogą. Wszystkim też amatorom i amatorkom chóru ślemy gorące słowa zachęty i życzenie dalszej energicznej pracy w poczciwiej podjętej myśli.

— **Czy nie mamy racji,** gdy oskarżamy piotrkowian o bezwładność i niemoc śmiertelną — niechaj za nas odpowiedzą stowarzyszenia spożywcze w Dąbrowie i Brzezina, ich rozwój coraz większy i coraz wyższe dywidendy! W numerach „Tygodnia” 6 i dzisiejszym, znajdzie czytelnik cyfrowe dane pod tym względem. W obu tych miejscowościach, przystępowano do założenia sklepów spożywczych z pewnym powątpiewaniem w rezultat szlachetnych usiłowań pojedynczych jednostek; rzeczywistość jednak dowiodła bezzasadności tych powątpiewań. — Mimo to, u nas podobne stowarzyszenie, bez względu na udzielone już pozwolenie władzy, zawiązać się nie mogło: liczba chętnych uczestników tak małą się okazała, że wkłady niektórych jednostek trzeba było zwrócić i całej sprawie dać za wygrane.

Istotnie, my tylko potrafimy grać w winta i bilard; w antraktach zaś, pomiędzy jednym a drugim, poziewać i skarżyć się na nudy... „okropne nudy w tym Piotrkowie!” Jesteśmy tak zapracowani od 10 z rana do 4 po południu, ale to tak zapracowani, że potem chciałoby się tylko bawić... Gdzież tam!.. nawet i to nie, — tylko wyciągnąć się w knajpie na krzesło, ręce i nogi założyć jedna na drugą i prawie dowcipy, drwić ze wszystkiego i wszystkich, ku rozweseleniu samych siebie. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy pomawiali o podobny sposób życia wszystkich. Nie, oskarżamy tu tylko tych, którzy mają najwięcej czasu, wykształceniem powinni społeczeństwu przodować — a tymczasem demoralizują je swem sceptycyzmem, przeżyciem moralnym i fizycznym, lenistwem i obojętnością na wszystko, co nie dotyczy ich własnego ja! Darujcie, ale słowa te piszemy krwią serca i radzibyśmy gorąco mózgi je kiedykolwiek odwołać.

— **Nowy napad pod Brzezina-mi.** Korespondent nasz pisze: O godzinie 1-iej w nocy z 15 na 16 b. m. właściciel gospody młynarskiej Rucizna, o 2 wiorsty od miasta odległej, Jankiel Hamel, zbudzony silnem szczełaniem psów, wyszedł z mieszkania, i udawszy się za stodołę, spostrzegł kilku stojących ludzi. Narobiwszy hałasu, chciał się cofnąć, lecz złoczyńcy napadli na niego, złamali mu kolkiem rękę i pokaleczyli głowę — tak, że napadniętemu zagraża niebezpieczeństwo. Kiedy na krzyk ten pobudziła się służba i ktoś z pośród niej chciał wyjść z budynku, jeden ze złoczyńców strzelił do niego z rewolweru, lecz na szczęście chybił.

Na ogólny hałas przebudzonych, złoczyńcy oddalili się; pomimo jednak natychmiastowego przybycia naczelnika straży ziemskiej, który udał się za śladem złoczyńców i tropił ich do wsi Niesułków o półtorej mili odległej, złoczyńcy zdolali się ukryć i zbrodnia znowu nie została wykryta. Sprawcami napadów, jak utrzymuje ogół, są tak zwani „pobyтови” — i dokąd władze nie postanowią ich wysiedlenia lub przynajmniej przesiedlenia, nikt nie jest pewnym, tu w naszej okolicy, nietylko mienia lecz i życia. Pomiedzy złoczyńcami była 1 kobieta. Więksi właściciele ziemscy zaopatrują się w broń i inne środki odporu, lecz pojedynczy osadnicy pozostawieni są na łasce zbrojówców.

— **Stowarzyszenie spożywcze** „Nadzieja”, w Dąbrowie Górniczej nadesłało nam swój za trzeci okres istnienia bilans, z którego się przekonywamy, że stan ogólny kasy reprezentuje suma rs. 49,074 kop. 99. Kapitał obrotowy, stanowiący na początku okresu sprawozdawczego sumę rs. 13,869 kop. 16, doszedł w końcu tegoż okresu do cyfry rs. 24,434 kop. 78½. Od przeciwiowej sumy tego kapitału rs. 19,682 kop. 33, otrzymano czystego zysku rs. 3,477 kop. 87, które przypadają do podziału między stowarzyszonych jako dywidenda. —

Stowarzyszeni w ciągu roku zeszłego zakupili w sklepie towarów za ogólną sumę rs. 52,956 kop. 28, wykazany zatem w sprawozdaniu rabat, wynosi 6,55% od pozezyionych zakupów. — Ogólny obrót w ubiegłym roku sprawozdawczym, osiągnął sumy rs. 114,773 kop. 10. W dniu 7 stycznia 1888 roku było członków 231, w ciągu roku przybyło 101 — razem więc było 332; a że ubyło 14, pozostało więc z dniem 6 stycznia 1889 roku 318 członków.

Ogólne zebranie wszystkich stowarzyszonych, celem wysłuchania szczegółowego sprawozdania i zatwierdzenia rachunków za rok ubiegły, oraz projektu etatu na rok bieżący, jak również dokonania wyborów członków zarządu i komisji rewizyjnej na następną kadencję, odbywa się właśnie w dniu dzisiejszym.

— **Dobrze zrobi** „Gazeta Świąteczna” jeżeli za pośrednictwem swych abonentów z parafii Drużbickiej (a ma ich tam kilku), udzieli moralnej nauki niektórym, a może nawet i wszystkim właścicielom przybywającym w dniu świątecznym do Drużbie, niby to na nabożeństwo, a właściwie na pijaństwo i rozpustę; bowiem o nabożeństwie, zwłaszcza podczas obecnych dni mroźnych, nawet i mowy być tu nie może z uwagi, iż kościół tamtejszy spalił się jeszcze w r. 1836 i na jego gruzach staraniem miejscowego proboszcza, postawiono zaledwie coś w rodzaju kapliczki, aby tym sposobem uniknąć przerwy w obrzędach religijnych, zanim zostanie wybudowany nowy kościół, którego anszlag niedługo już zostanie zatwierdzony. Kapliczka ta zbita jest z desek, tak zwanych szalówek, więc też na wylot ją wiatr przewiewa; nikt też na odprawianem nabożeństwie długo tu nie wytrwa. To też znaczna część pobożnych zgromadziwszy się na nabożeństwo, zamiast do kościoła idzie do karczmy. Czyż nie lepiej

w takim razie pomodlić się w domu lub pójść do sąsiedniej parafii?

— **Działalności naszego duchowienstwa** na polu umoralnienia ludu wiejskiego nigdy nie pomijamy miłozieniem; z tego powodu notujemy, co następuje:

W parafii Parzno (za Bełchatowem) miejscowy proboszcz ks. A. Kruczkowski potrafił tak dalece wpłynąć na swych parafian, iż ci nietylko że obecnie kompletnie wyrzekli się wódki, ale nadto brzydzą się tymi, którzy w tym nałogu jeszcze pozostali. Obok pijaństwa mieli oni w wysokim stopniu zakorzenioną w sobie skłonność do kradzieży, której objawy i obecnie jeszcze są dosyć częste. Ma więc ów szanowny proboszcz jeszcze jeden orzech do zgryzienia, ale i z tym, jest nadzieja, z czasem sobie poradzi.

— **Z Częstochowy.** Podobno na restaurację klasztoru X X Paulinów, wraz ze znajdującym się przy nim kościołem, wyasygnowaną została ra roku bieżący ze skarbu odpowiednia suma na wydatki, które, jak wiadomo, wynoszą 8886 rs. 86 kop.

— **Z Łodzi.** Ma tu być odrestaurowany ratusz miejscowy. Koszt tych robót ma wynosić, stosownie do zawartego kontraktu z entrepreneurem, rs. 19985. Ostateczny termin do wykonania tych robót wyznaczony na dzień 13 sierpnia r. b. — Powstał tu także projekt zakupu placu pod cmentarz żydowski.

— **Z Pabjanic.** Ogół baptystów tutejszych, składający się aż z 23 osób płci obojga, nosi się z projektem założenia w domu pod № 258 stałego domu modlitwy, do którego mają uczęszczać 4 razy tygodniowo.

— **Awanse.** Kasyerzy kas powiatowych: częstochowskiej Żmigrodzki, rawskiej Szewłodziński, i łaskiej Olszewski, podniesieni zostali za wysługę lat do rangi radcy kolegijalnego; — buchalter izby skarbowej Degen do rangi radcy dworu; — buchalterzy kas powiatowych radomskiej Dziemianowicz, i częstochowskiej Komornicki do rangi asesora kolegijalnego; — a kasyer kasy gubernijalnej Ruszkowski do rangi radcy honorowego; — referent rządu gubernijalnego Kudowski do rangi radcy honorowego.

— **Nominacje.** Referent izby skarbowej Piotr Cękański zanominowany został buchalterem kasy powiatowej łódzkiej; pomocnik zaś buchaltera Wacław Kiedrzyński, referentem izby skarbowej.

— **Nagroda** b. sekretarz łaskiego magistratu Ludwik Wroczyński nagrodzony został orderem Ś-go Włodzimierza 4-iej klasy za 35-letnią nieskazitelną służbę.

— **Wikaryjusz** parafii św. Krzyża w Łodzi Ks. Paweł Nowacki, przeniesiony został na taką posadę do parafii Wiskitki.

— **Droga** łącząca miasto Brzeziny ze stacją Iwangrodzko-Dąbrowskiej drogi żelaznej „Koluszki” zostanie zabrukowaną na koszt rzezonego miasta. Wydatek na ten cel podług anszlagu wyniesie rs. 2,979 k. 93.

— **Plac miejski,** na którym ma być urządzony ogródek dla dzieci ochrony „Adeli” ocenionym został na rs. 523 k. 50.

— **Zwracamy uwagę** rodziców i wychowawców, na artykuł „Zdrowia” podany przy końcu dzisiejszych wiadomości bieżących, pod rubryką „Z prasy.”

— **Listy** na tutejszej stacji pocztowej, niedoręczone z powodu nieodnalezienia adresantów: z wagonu pocztowego № 26 i 14 do Gorczyckiego i Jakóba Jutki; z Warszawy do Stanisława Skalskiego, do Sz. Gąbińskiego, do Wojciecha Szumskiego, do Rakoczego, do H. Lejby, do I. Goldglasa, do Gąbińskiego, do Herszka Ratmana i do M. Wartskiego; z Łodzi do Zilbermana, do I. Liberty, do H. Gutmana; z Hrubieszowa do Szymańskiej; z Radomia do L. Bernickiego; z Wisładenu do M. S. Sobófa; z pocztowego wagonu № 25 do J. Bramsa; z Petersburga do Goldberga; z wagonu pocztowego № 25 do Sz. Zilberglasa; z Kłodawy do Rakoczego; z Tomaszowa do Onczaja; z pocztowych wagonów do Szlamowicza i Salamona Landau, z Iwani-

Obawiał się prawie tej pierwszej rozmowy sam na sam, a jednak pragnął jej gorąco. Od chwili przyjazdu swego do Meignac bacznie się przyglądał temu, co się tu działo i łatwo mu było dostarczyć, jakie niebezpieczeństwo grozi Nikoli w razie, gdyby chciał się z nim połączyć. Poznał charakter margrabiny i widział do czego była zdolna, w namyślnym umieszczeniu. A przecież jego to względy pragnęła zdobyć niepodzielnie.

Kobieta, która mogła uplanować coś tak ohydznego jak to, co miało się odbyć przed chwilą, nie namyślała się długo nad sposobem usunięcia z niej zapewne więcej, aniżeli życie biednego Gemona, nad którym ani jednej łzy nie uroniła.

Zresztą obowiązkiem Aurelijana było uprzedzić Nikola o groźbom jej niebezpieczeństw; zaczął też rozmyślać, w jaki sposób jej to opowie.

Trudno było wiadomości ją o wszystkim i mówić jej o kochankach jej macochy i o nieczym zamianach, jakiego mogła paść ofiarą tej nocy? A jednak powinien był to zrobić.

Wyszedł ze swego pokoju przed siódmą, udał się do parku z zapalonem cygarem w ustach, chcąc, żeby stała myślała, że wybodzi tak rano, by mógł swobodnie paść na swieżem powietrzu.

Na koncu główny alei znajdował się rodzaj sal-tanki, gdzie można było się ukryć przed okiem ciekawych. Biscaros skierował się w tę stronę.

Panna de Briouze już tam była. Wstała wczes-

— 173 —

Stanoło więc na tem, że Biscaros wsiałdzie do dylizasu, który co rano przejeżdżał koło Meignac i uda się do Perigueux, a Caussade wytłomaczy nagły jego wyjazd depeszą, otrzymaną z Paryża. Umówili się, że spotkają się tam w hotelu Helder'a, gdzie obaj zazwyczaj stawali. W godzinę potem Biscaros był w Perigueux, a wieczorem jechał do Paryża. Caussade został zatrzymany w Meusignac przez pannę domu, a może i przez panią, która chciała zapewne go wybadać.

Nagłym wyjazdem swoim, Biscaros wypowiedział walkę margrabinie i jej współnikom, nie zastanawiając się wcale, czy siły jego nie były do niej za słabe. Pobyt jego w Perigueux stał się w ten sposób prologiem dramatu, który się miał rozwiązać w departamencie Niższej Sekwany.

IV.

Żaden z ogrodów zamiejskich w Paryżu nie odpowiada tak swemu zadaniu, jak park Monceau. Przedewszystkiem ma tę wyższość nad innymi, że był sadzony jedynie dla książąt krwi i królów i dopiero po rewolucyi został oddany na użytek szerszej publiczności i zamieniony w skwer dla dzieci.

Ogród Tuileryjski, położony w środku Paryża ma czysto miejski charakter; Luxembourg przepełniając studenci; ogród Botaniczny przypomina gabinet historii naturalnej, a skwer des Buttes-Chaumont położony jest z bliska kopalni; park zaś Monceau odwiedają zarówno biedacy jak bogacze. Wydziedziczeni

cięż ciałe w ręku macochy, a bronie ją mógł tylko Biscaros i Bernadetta. Na teraz opieka ta była dostateczną i należało tylko starać się utrzymać w domu pp. de Briouze. Piękny Fernand pozwolił usiąść się z miłą obrączką. Zdałoby się, że chce, aby go, przedstawiano. Margrabia jednak nie uczynił tego i kończąc tę całą przykrą sprawę, rzekł:

— Zapomnijmy o tem, mój drogi i chodźmy zjad. Na szczęście Nikola o niczem nie wie. Trzeba, żeby nie dowiedziała się nigdy. Rozumiesz, Bernadetta—panience nie powiem o tem wszystkim ani słowa.

— Rozumiem, panie margrabio—odrzekła Bernadetta—Dobrze zrobisz. W przeciwnym razie strasznie mięjsce.

— Za Carmen, ja odpowiadam—dodała kwasno margrabina.

Wice-hrabia sklonił się na znak, że zachowawo również milezenie, a margrabina obrzuciła go wzrokiem pełnym pogardy.

Bernadetta szybko pomknęła w kierunku schodów, prowadzących do jej pokoju.

Na rozkaz swojej pani, hiszpańska dugna zrobiła niżnki dyg i odeszła, stając na palcach.

Wice-hrabia odprował pniastwa de Briouze do drzwi ich pokoju, ukłonił się im ceremonijalnie i wszedł do siebie.

W kwadrans potem cisza zaległa zamek, zdałoby się, że wszyscy spią głęboko. A jednak Biscaros czuwał. Postanowił nie kłaść się wcale; chciał bowiem być pierwszym na umówionej schadzce.

— 172 —

— Może zrobię panu ten zaszczyt, że będę się z nim pojedynkował; ale ona... idę... Odejdź pan! Puść mię, muszę iść do niej, kiedy ona nie śmie się tu pokazać!

— Henryku! błagam cię, uspokój się!—szepnęła Dolores. Pomyśl jakie skutki może pociągnąć za sobą twoja gwałtowność i weź na uwagę, że nie jest jeszcze straconem, skoro p. de Saint-Oswin prosi cię o rękę Nikoli, którą kocha... i która go również kocha.

— To nieprawda, a zresztą chociażby tak było, wolałbym ją widzieć na marach niżeli żoną tego panna! Puść-że mię pan!—zawołał p. de Briouze na wicehrabiego, który chciał go powstrzymać.

Wtem z ciemnego kąta pokoju wysunęła się Bernadetta.

— Ostrożnie, panie margrabio!—rzekła, dając mu znak milezenia—panienka śpi. Jeżeli pan będzie tak głośno mówił, może się obudzić.

— A ty co tu robisz? — zapytał ostro p. de Briouze.

— Chciałam się dowiedzieć, czy panience czego nie potrzeba. Zapukałam do drzwi jej sypialni i chciałam je otworzyć. Były zamknięte. Panienka się zamknęła. Mówiła mi przed wieczorem, że jeżeli nie będę jej potrzebna, to zamknie się na zasówkę. Będzie spała spokojnie do samego rana.

— A więc nie widziałas jej?

— Widziałam tu tylko tego pana.

Willa „Pod Barwiakiem.”

Oswin, wstrząsnął ramionami.—Dlaczego trzymasz taką ładną służącą? Nie wiedziałam, że to nie jest jej pokój; myślałam, że ona tu mieszka, a wreszcie nie jestem z kamienia... nie zrobiłam nic tak złego. Zachmurzona twarz pana de Briouze wypogodziła się, ale Dolores zbliżyła ze złości i gdyby jej oczy mogły miotać pioruny, kochanek jej przyprząchnyby życiem swoje technostwo.

—Daru, kochany Henryku,—ciągnął dalej wicehrabia,—ale zapamiętaj, jesteś porwany. Myślałam, że ze pan mię kocha... a ja kocham go również... Ale czy mi pan przyrzecze posłuszeństwo? Mam do pana prośbę...

—Przyśięgam, że spełnię wszystko, co będzie w mojej mocy!

—A więc, proszę wyjechać ztąd.

—Wyjechać?—powtórzył zdumiony Biscaros.

—Tak... wyjechać i to dziś jeszcze... dziś rano. Jeżeli zostanie pan dłużej w Mensignac, ten człowiek pana zabije... próbował już wczoraj... strzelec mi o tem mówił... Ja chcę, żebyś pan żył... W Paryżu nie będzie się już tak o pana iść.

—I nie zobaczę już pani wigiej!

—Owsem... ojciec mój zaprosił pana... a gdybyśmy się nie mogli widywać w domu mojego ojca, to... Bernadetta nam pomoże, jej można zaurać... ale, błągam pana, opuść ten niebezpieczny dom... jutro może być już zapóźno.

—Pocóż mię pani tu przywołała?—szepnął ze smutkiem Biscaros.

—Wtedy, gdy pana wezwalam, nie wiedziałam

— 171 —

— A więc to ty otworzyłaś mi drzwi?

— Nie. Wszedł, nie pytając mię o pozwolenie. Musiał widzieć jak szłam przez korytarz i wpadł za mną. Chciał ze mną zacząć i nie wiedziałam już sama co robić. Całe szczęście, że państwo przyszli, bo chciałam już wołać na ratunek. Jestem tylko służącą, ale uczciwą i nie zadaję się z mężczyznami.

— Czy to, co ta dziewczyna opowiada, jest prawdą?—zapytał p. de Briouze, patrząc bystro w oczy pana de Saint-Oswin.

Biscaros wiedział dobrze; co ma o tem myśleć; domyślał się, że Bernadetta kłamie, chcąc obronić pannę de Briouze; znając bowiem zamiary wicehrabiego, nie mogła uwierzyć, by przyszedł tu dla jej pięknych oczu. Czekał więc niecierpliwie co wicehrabia odpowie na zapytanie margrabiego. Pani de Briouze odpowiedzi tej oczekiwała również niespokojnie; liczyła na to, że de Saint-Oswin potrafi zręcznie dać do zrozumienia, że Nikola naznaczyła mu schadzkię u siebie.

Stalo się jednak zupełnie inaczej. Saint-Oswin miał czas namyśleć się, co ma mówić. Widział, że teraz już wszystko przepadło i nie mu nie pozostaje, jak tylko wycofać się z całej sprawy, nie naraziwszy sobie p. de Briouze. Powiedział on przecie wyraźnie, że za nic w świecie nie oddałby mu córki. Piękny Fernand nie miał więc już żadnego interesu w tem, by kompromitować Nikole i pragnął jedynie ocalić własną swoją skórę.

— Odpowiadaj pan!... zawołał margrabia.

— Cóż mam odpowiedzieć?—odparł de Saint-

— 170 —

— 174 —

— Proszę nie mówić mi o swojej miłości... wiem że pan mię kocha... a ja kocham go również... Ale czy mi pan przyrzecze posłuszeństwo? Mam do pana prośbę...

—Przyśięgam, że spełnię wszystko, co będzie w mojej mocy!

—A więc, proszę wyjechać ztąd.

—Wyjechać?—powtórzył zdumiony Biscaros.

—Tak... wyjechać i to dziś jeszcze... dziś rano. Jeżeli zostanie pan dłużej w Mensignac, ten człowiek pana zabije... próbował już wczoraj... strzelec mi o tem mówił... Ja chcę, żebyś pan żył... W Paryżu nie będzie się już tak o pana iść.

—I nie zobaczę już pani wigiej!

—Owsem... ojciec mój zaprosił pana... a gdybyśmy się nie mogli widywać w domu mojego ojca, to... Bernadetta nam pomoże, jej można zaurać... ale, błągam pana, opuść ten niebezpieczny dom... jutro może być już zapóźno.

—Pocóż mię pani tu przywołała?—szepnął ze smutkiem Biscaros.

—Wtedy, gdy pana wezwalam, nie wiedziałam

— 175 —

jeszcze tego, co wiem teraz. Nie mogę panu tego opowiadać, ale proszę być o mnie spokojnym. Bernadetta czuwa nademną, i może mnie obronić.

— Bernadetta! więc pani wie...

— Wszystko to, co i ona. Czy mogę mieć nadzieję, że pan usłucha mojej prośby?

— Dobrze... wyjadę... nie będę się nawet żegnał z ojcem pani... wymyślę jakiś niespodziewany wypadek... poproszę p. de Caussade, żeby mię usprawiedliwił wobec pana de Briouze... ale nie mogę pani obiecać, że pozostawię w spokoju tego nędznika.

— Chce się pan z nim bić?... narażać swoje życie!... Nie, nie mogę się na to zgodzić! Będziemy wkrótce w Paryżu... powiem panu, czego od niego żądam... Ale ktoś nadchodzi—zawołała żywo Nikola.—Do widzenia... w Paryżu!

I uciekła co prędzej.

Biscaros usłyszał rzeczywiście jakieś kroki i wkrótce spostrzegł poza krzakami ogrodnika, z łopata na ramieniu.

Zrozumiał, że powinien był wyjechać z Mensignac, gdzie mu groziła nieproszoną swą miłością margrabina i postanowił natychmiast udać się do Paryża i oczekiwać na rozkazy Nikoli.

Powrócił więc do zamku, obudził pana Caussade, i oznajmiwszy mu swój zamiar, prosił go o pomoc. Caussade przyglądał się wczoraj uważnie temu, co się działo, i widział dość, ażeby pojąć jakie trudne stanowisko zajmował Aurelijan, wobec rozkochanej margrabiny; nie namawiał więc go wcale do pozostania